P a p i e r y

R o m a n a P I L A T A

z lat 1864 - 1900

w. XIX

sztuk 16

stron 84

6427

Pismo Komitetu zarządzającego Kasą pomocy im. Józefa Mianowskiego, do R. Pilata, z prośbą o współudział w sprawie rozdania nagród.

Warszawa, 30 VI 1893. str. 73-76

Pismo Komitetu III Zjazdu historyków polskich z prośbą o pomoc w ułożeniu programu referatów dla sekcji literackiej

Lwów, 12 XI 1899. " 77-80

Podziękowanie Wydziału krajowego dla R. Pilata, jako dla członka Komitetu artystycznego nadzoru sceny i opery polskiej we Lwowie. Lwów, dnia 25 IX 1900. " 81-84

+ zastępstwa [illegible] w sądzie konkursowym.
tym i do

Wezwany pismem Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności z dn. 16 marca 1901 l. 374 do oceny prac nadesłanych na konkurs imienia Lindego – mam zaszczyt przedłożyć następujące sprawozdanie.

Do prac, nadesłanych na wspomniany konkurs, należą:

1 Słownik języka polskiego ułożony pod redakcyą J. Karłowicza, A. Kryńskiego i Władysława Niedźwiedzkiego. ~~Warszawa 1898 – 1900~~ ([illegible] wydano dotąd 8 zeszytów ~~[illegible]~~ t. j. tom I A–G Warszawa 1900 (lex-8o str. 955) i dwa zeszyty z tomu II H – K(ie) obejmujące str. 320)

2. Słownik gwar polskich ułożony przez J. Karłowicza. Tom I A – E Kraków 1900. (lex 8o str. 4[illegible])

3. Słownik gwary ludowej Śleszyna i okolicy (w rękopisie dwa zeszyty i 6 paczek kartek)

Z pomiędzy ~~[illegible]~~ powyższych prac – pierwszą t. j. ~~[illegible]~~: Słownik języka polskiego, ~~[illegible]~~ wydawa się odrazu na plan pierwszy jako dzieło zakrojone na bardzo obszerne rozmiary a zarazem ~~i uzupełnić wyczerpującego~~ ~~zamiarów~~ przeszłej doniosłości naukowej. Potrzeba wielkiego słownika języka polskiego, któryby mógł zastąpić przestarzały ~~[illegible]~~ Słownik Lindego i ~~[illegible]~~ pośredniej

+ Pomimo [illegible] ze strony [illegible] do [illegible] — z sprawą [illegible] pracy [illegible], że

X Jakkolwiek wartość tego rodzaju prac wychodzi w całej pełni na jaw dopiero wtedy, gdy są ukończone, a nawet po dłuższym ich użytku, to jednak sądząc z ogłoszonych dotąd zeszytów, można już teraz śmiało powiedzieć, że to dzieło wszechstronnej wartości i wszechstronnego znaczenia.

' [illegible] z dokładnym zaznaczeniem [illegible]

+ i że podlega [illegible] przerobienia

Orgelbranda, a który też w sobie łączy [illegible] z praktycznymi względami, [illegible] okazała się już odrzucona odważnie, ale ogrom i trudność pracy odstraszały wszystkich. Podjęli ją dopiero w osobach autorowie, zakreśliwszy [illegible] plan obszerny i wszechstronny: Słownik ich uwzględnia zarówno dawniejszy język polski jak też dzisiejszy, [illegible] zarówno historyczny języka jak też praktyczny użytek, [illegible] nadto gwary polskie, i objaśnia pochodzenie wyrazów. Obfitość zebranego materyału i sposób zestawienia go krótki, jędrny, ale poręczny, [illegible] zasługuje na wielkie uznanie, a jakkolwiek wartość tego rodzaju pracy dopiero w całej pełni wychodzi na jaw wtedy, gdy ona ukończona i to dopiero po dłuższym jej użytku, to jednak oddając się już z wydanej części słownika, można śmiało powiedzieć, że będzie dziełem [illegible] znaczenia i wszechstronnej wartości, tak że zaspokoi [illegible] pracy [illegible] potrzebę tego rodzaju wydawnictwa. Z drugiej strony nie można zaprzeczyć, że o ile z wydanych zeszytów sądzić można, autorowie słownika, pomimo zakreślonego tak planu, nie zupełnie uwzględniają [illegible] historyczne języka i języka dzisiejszego. Przykłady z nowego i dzisiejszego języka są bardzo obfite — i często nawet zasługuje autorów, że [illegible] swoje [illegible] z nowszych i najnowszych dzisiejszych pisarzy. Natomiast przykłady z dawn. pisarzy i z zabytków języka niepozostają w odpowiednim stosunku. Sprawdza obok form dzisiejszych, podane są też także zbiorowo [illegible], dawne [illegible], ale bardzo często nie poparte żadnymi przykładami. Obok form przykładów, które [illegible] by [illegible] odpowiedniego [illegible]

ostatniego

Wezwany pismem Wydziału filologicznego Akademii Umiejętności z dn. 16 marca 1901 l. 374 do uczestnictwa w sądzie konkursowym imienia Lindego i mianowicie do oceny prac nadesłanych na konkurs imienia Lindego — mam zaszczyt złożyć następujące sprawozdanie.

~~Nadesłano~~ W okresie ostatniego współzawodnictwa Konkursowi (nadesłano) trzy prace:

1. Słownik języka polskiego ułożony pod redakcyą J. Karłowicza, A. Kryńskiego i Wł. Niedźwiedzkiego — Tom I A–G Warszawa 1900 (lex 8° str. 955) — nadto z t. II dwa arkusze zeszytu od H–K(ie), zawierające w sobie wszystkie formacie str. 320

2. Słownik gwar polskich ułożony przez J. Karłowicza. Tom I A–E. Kraków 1900 (lex. 8° str. 454)

3 Słownik gwary ludowej Ślemienia i okolicy (w rękopisie dwa zeszyty i paczka kartek).

Z pomiędzy wymienionych prac, pierwsza t. j. Słownik języka polskiego — wysuwa się odrazu na pierwszy plan, jako dzieło przewyższające tamte ~~następne prace~~ zarówno obszernymi rozmiarami, jakoteż doniosłością pod względem znaczenia naukowego. Potrzeba wielkiego słownika polskiego, któryby mógł zastąpić przestarzały

Słownik Lindego i [illegible] poniżej [illegible] Orgelbranda,
a którzyby trzymali się dobrze całe [illegible] naukowe [illegible].
z wymagań całości praktycznych względu, da-
[illegible] już oddawna bardzo odmownie, ale [illegible]
[illegible] oczekiwano dotąd napróżno tak długo. [illegible]
ogrom i trudności pracy odstręczały wydawców
[illegible] od podjęcia tej pracy. Podjęli się
jej dopiero [illegible] autorowie, którym już to samo
że niemała zasługa przyznać należy, że słowni-
kiem wypełni i tak dotkliwą lukę w naszej litera-
turze leksykograficznej.

„Słownik języka polskiego – powiedziano we wstępie –
ze względu w ramy o ile możności najobszerniejsze i najściślejsze,
obejmuje jednak w planie swoim [illegible]
[illegible] i różnostronne [illegible] jego [illegible] uwzględnia-
wszystko język nowy i dzisiejszy, ale zarazem także
język staropolski, a więc prócz języka literackiego
także gwary polskie i [illegible] wyrazów
obcych [illegible] potrzebnie [illegible], z drugiej strony
[illegible] ze stanowiska praktycznego [illegible] przyjęte i potrzebne [illegible]
[illegible], a wreszcie [illegible] tendencyę
[illegible] do [illegible] wyrazów językowej.

[illegible] wartość pracy tego rodzaju wychodzi
w całej pełni na jaw dopiero wtedy, gdy ją otrzymamy,
a [illegible] po [illegible] się [illegible], to jednak
już na podstawie ogólnego [illegible] i dwóch pierwszych
zeszytów tego, można śmiało powiedzieć, że będzie
to dzieło niezwykłej wartości i ogólnego znaczenia
zarówno ze względu na [illegible] pracy,
jak i ze względu na praktyczne potrzeby tego
wydawnictwa. Zebrany materyał leksyko-
graficzny jest w ogóle [illegible] bardzo obfity

+ ale prawie niepokonanych [illegible] wad i przygotowań,

[illegible] × słownikarstwo polskie [illegible]

5

o wiele obfitszy niż w poprzednich [illegible], a sposób zestawienia go, dokonany z dokładnością [illegible] krótki, jedyny, ale przejrzysty, dostępny do praktycznego użytku [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Co do samej metody [illegible] [illegible] [illegible], że do wszystkich [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] materyału językowego, zaczerpniętego z nowych i dawniejszych źródeł: przykłady w tym dziele są bardzo liczne, obfite i różnorodne i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do [illegible] [illegible] także [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ z nowej i wspólnej literatury, ~~[illegible]~~ [illegible] ~~[illegible]~~ bardzo [illegible] [illegible]. Natomiast w niniejszym zakresie [illegible] ~~[illegible] przykłady z języka [illegible]~~ [illegible] języka [illegible], [illegible] ~~[illegible]~~ najdawniejszych zabytków językowych ~~[illegible] [illegible] w [illegible]~~, [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~. [illegible] [illegible] form dawniejszych [illegible] ~~[illegible]~~ podane są także dowodnie ich [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible], że [illegible] [illegible] [illegible] przykładami z dawniejszych pomników [illegible] [illegible] z [illegible] XVI i XVII w. n. p. [illegible] [illegible] formy [illegible] [illegible], [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] żadnego przykładu [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] w dawnych pomnikach jest mnóstwo [illegible], [illegible] [illegible], [illegible], [illegible], [illegible] i t. d. Nie [illegible] [illegible] [illegible] o [illegible] tego materyału, ale o [illegible], ~~[illegible]~~ [illegible] na jednym lub kilku przykładach, że formy [illegible] [illegible] w tym lub owym [illegible] [illegible]. O ile [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na późniejszy i dawniejszy język [illegible] materyał [illegible] języka do [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] jak [illegible] [illegible] [illegible] być [illegible] [illegible], to [illegible] [illegible] byłoby [illegible] [illegible] obszerne [illegible] [illegible] [illegible]

przykłady z tego [illegible] są bardzo liczne, różnorodne, z ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i t. d.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

odmian, które zajmują [illegible] wiele miejsca, a pod słowem gorączka znajdujemy wyrazów kilkadziesiąt [illegible] tych porządek, podobnie jak w [illegible] [illegible] i [illegible] ście końców. Materyał [illegible] jest uwzględniony w odpowiednim [illegible] stosunku – co [illegible] strona – zaznaczony w [illegible] [illegible] podaniem przykładów. Co do [illegible] wyjaśnień, to te [illegible] jak to powyżej wspomniany, zalety Słownika, nawiasem zaznaczmy, że sposób wyjaśniania pochodzenia czy [illegible] nie wydaje [illegible] się odpowiednim, bo podawanie tych [illegible] słowa, w których [illegible], w [illegible] dobrane ze [illegible] [illegible], nie odpowiada wymaganiom naukowym a prowadzi nawet do [illegible] i [illegible]. [illegible]: broda <brod>, drewo <drew>, gło <gło(t)>, głowa <glowa> – [illegible]: cierpieć <[illegible]> ciść <[illegible]>, [illegible] <tern>, chcieć <[illegible]>, [illegible] <[illegible]>, grzęza <[illegible]>, gród <[illegible]> drzeć <dior> darty <dir> i t. d. [illegible] w których [illegible] różny [illegible] [illegible], nie [illegible] w [illegible] [illegible] jednak [illegible] w [illegible] Słownika. Jest to zawsze [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] jedno z najpożyteczniejszych miejsc, a [illegible] nie [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible], jaka [illegible] w [illegible] [illegible], [illegible] do [illegible] języka, to jednak przyniesie [illegible] pożytek tak dla [illegible] [illegible] jako [illegible] [illegible]. Z tego względu zasługuje [illegible] na [illegible] [illegible] i [illegible] do [illegible] [illegible] [illegible].

pozostają: pod cierpić – znajdujemy wzorowe formy dawniejsze: cierpieć, cirzpieć, cierzpieć – ale między przykładami nie ma ani jednego na poparcie wymienionych form dawniejszych – tak samo obok ozięść – mamy form starop. ozięść – ale ani jednego przykładu form zamilczających tego rozwinięcia, tak nasłych z XIV i z XV w.: [illegible], [illegible], [illegible] [illegible] ……

[illegible]

I tak wygląd ze rozmiary dzieła, był powodem rozumienia materyału z dawniejszego języka, to wydawcy mimo tak [illegible] do myśl, by nie lepiej było zająć w swym [illegible] zebrać w swym [illegible]. Nie ma rozstrzygającego [illegible] obrazu [illegible] rozwinięcia [illegible], który [illegible] należy do encyklopedii jak do słownika – n.p. pod słowem poręczenie jest opis kilkudziesięciu odmian poręczeń pod słowem proces – wyliczenie najrozmaitszych praw [illegible] pod słowem grzech, bylina (posadzona), [illegible], [illegible].

Nie to wszystko wchodzi w zakres słownika innych dotyczących niedostatków, ale wypada zaznaczyć, że sposób ich pomieszczenia [illegible] ich pomieszczenia trudno się zgodzić: bo nie jest ani [illegible] ani

I nie mniej zwraca uwagę [illegible] przy [illegible] słów wszystko [illegible] w języku polskim – w [illegible]

i podaje te same słowa w przekładzie [illegible], [illegible] w [illegible] – i w [illegible] polsk- nie ma [illegible] ze [illegible] [illegible]:

Wzr: broda ⟨brod⟩, drzewo ⟨drzew⟩ głos ⟨głos⟩ głowa ⟨głów⟩ i.t.d. ale nie widzę: cierpieć ⟨cierp⟩ ciąć ⟨cin⟩ a cierń ⟨tern⟩; drzeć ⟨drot⟩

I powiem że w danym przypadku zwykle nie ich [illegible] nie.

I obok tego bardzo

I zarazem wystarczy do [illegible]

[illegible]

Wielka wada, że słownik tak wielki, który mówi obszernie, ludzie nie rozumieją pojęcia: – [illegible]

bo do [illegible] nie zwracają uwagi, że sposób oznaczania podziałów ale w ich [illegible] które nie [illegible] [illegible] ale [illegible] pod tym

Nie mniej te który zwraca uwagę

z [illegible] zwrócić, że [illegible], jakie [illegible] [illegible], czy [illegible] te [illegible] w [illegible] przewodnik z [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] polskiej porządku do najnowszej, nie [illegible] i [illegible]

[illegible]

[illegible] jest ze sobą nie [illegible]

I nie jest to nazwa jako [illegible]

3. Trzecia ~~rozprawa~~ praca: Słownik gwary ludowej Słowińców i [illegible] ([illegible]). – jest ~~[illegible]~~ i pracowitym [illegible]

zbiorem materyału dyalektologicznego odnoszącego się do gwary słowińskiej – obszar między Łebą a [illegible]

Autora, który od lat 20 [illegible] przebywa w tamtych stronach, ~~[illegible]~~

zaznajomił się dokładnie z właściwościami tej gwary

i ~~podaje~~ zebrał je w słowniku, ~~[illegible]~~ który ~~[illegible]~~ [illegible]

~~[illegible] [illegible]~~ [illegible] objaśnia dla dyalektologów

[illegible] z tego wydania, że gwara słowińska

jest jakby pośrednią gwarą między gwarami [illegible]

z jednej strony, a innemi gwarami [illegible]

dotąd do [illegible] [illegible]. Gwara słowińska [illegible]

[illegible] dyalektologicznym [illegible] charakterystyczne

tej ~~[illegible]~~ gwary [illegible] i [illegible], [illegible]

[illegible], [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible], że autorowi były [illegible] [illegible]

[illegible] n. p. między innemi [illegible] i [illegible]

formy ojca i ojcu i wprost formy ojca, jako [illegible]

[illegible] od otca, ^x^ obtca, oj(t)ca) albo [illegible]

[illegible] formy np. [illegible] – [illegible] [illegible]

i w [illegible] i t. d. – Oprócz tego – [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible]

[illegible] I nie [illegible] się do [illegible]

a [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Na podstawie tych [illegible] [illegible] – wnosimy, że

1. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 1.

2. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] – [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

~~[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]~~

[illegible] [illegible] [illegible]

Z pomiędzy wymienionych prac — pierwsze tego Słownik języka polskiego — zwraca się odrazu na pierwszy plan, jako dzieło przerastające tamte zarówno obszernemi rozmiarami jak i dokładnością pod względem naukowym. Potrzeba wielkiego słownika polskiego, któryby mógł zastąpić przestarzały Słownik Lindego i inne pomniejsze (~~[illegible]~~ Orgelbranda), a któryby też odpowiadał wymaganiom naukowym z potrzebami ~~[illegible]~~ praktycznemi, dawała się już oddawna bardzo odczuwać, ale × ~~[illegible]~~ naprózno oczekiwano dotąd takiego dzieła; ogrom i trudność odstręczały napotkanych. Podjęli się tej pracy dopiero ~~[illegible]~~ wymienieni autorowie, których już to samo ~~[illegible]~~

~~[illegible] plan [illegible] i [illegible]; słownik ich~~ × bo uwzględnia wszystko język nowy i dawniejszy, ale uwzględnia język staropolski, ma na celu obok praktycznego względu także historyę języka, ~~[illegible]~~ (polskiej [illegible]) [illegible] i objaśnienia odnoszące się do pochodzenia słów, ~~[illegible]~~ [illegible] na [illegible] tendencye w duchu [illegible] budowy języka. —

Słownik [illegible] tego [illegible] wydanie [illegible] [illegible] [illegible] jest [illegible] [illegible], a [illegible] [illegible] po [illegible] ich [illegible], w jednak już na podstawie t. I i drugi [illegible] t. II można [illegible] [illegible], że będzie to dzieło [illegible] [illegible] i ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] na [illegible] [illegible] [illegible] pod względem na [illegible] potrzeby ~~tego~~ takiego wydawnictwa. ~~[illegible]~~ Zebrany materyał leksykograficzny jest bardzo ~~[illegible]~~ [illegible] bogaty, a [illegible]

× pomimo ~~[illegible]~~ [illegible] zasługi i ~~[illegible]~~ przyjęciem

[illegible] za [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] leksykografów ~~[illegible]~~ wydawnictwa plan Słownik języka polskiego — pomimo, [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] [illegible] ~~[illegible]~~ [illegible] w planie [illegible] ~~[illegible]~~ w planie [illegible] [illegible] i ~~[illegible]~~ [illegible].

zestawiając go, (dotorczy z dokładnym zestawieniem reszty) krótki, jedny, ale przeczytany, dojdzie do najpraktyczniejszego systemu() zestawiając na zupełne znanie, bo już przy samym materjale, to zebrany przedtem wielki [illegible] ze zbiorów materjału z nowszych i dawniejszych pisarzy; przykłady z tego działu dla bardzo licznych [illegible], osobne i [illegible] [illegible] wielkie zebrane, że po raz pierwszy wszystkie do [illegible] tak obszerny zasób języka z nowszych i dawniejszych, równie to z osobna z obszernym językiem. Natomiast przykłady z dawniejszych pisarzy, z przedmiotem z najdawniejszych zabytków językowych nie [illegible] w [illegible] [illegible]. Wprawdzie obok form dawniejszych [illegible], [illegible] one także dawne od [illegible] zatrzymane lub przestarzałe, ale bardzo wiele [illegible] że nie ma przyjętego żadnego przykładu. Wśród dla przykładu: [illegible] obok formy dawniejszej najdawniejsza wymieniona forma: [illegible], [illegible], ale nie ma ani jednego przykładu zaczerpniętego z druków pomnikowych [illegible] [illegible], tak samo obok [illegible] najdawniejsza forma [illegible] - ale tylko zaznaczona, bez podania jakiegokolwiek przykładu z zabytków form tego rodzaju, tak [illegible] jak z Psałterza i innych pomników XII w. (ob. ob., [illegible], owszem, [illegible] t. d.). Nie dość tego [illegible] przeczytano [illegible] o rozpoznaniu tego materjału ale o [illegible] dowodu na poparcie lub przeciw przykładu, że forma taka [illegible] [illegible]. Tego rodzaju pytanie [illegible] Otóż i tych przykładów [illegible] [illegible] nadzieja, że przeciwnie dziś [illegible] [illegible] zebranych planów, [illegible] () jednak w [illegible] wielkim głównym [illegible] [illegible] dla języka, [illegible] z materjału [illegible] języka do [illegible] [illegible] [illegible]. Jeżeli [illegible] na [illegible] [illegible] być tego powodem, to [illegible], iż nie łatwo tylko [illegible] materjału [illegible] żadnej o [illegible] [illegible]. W [illegible] wypadkach znajdujemy bowiem obszerny wybór [illegible] ze [illegible], [illegible], [illegible], [illegible] i [illegible] [illegible] by [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] t. p.

Oświadczenie

Wobec uchwały, powziętej większością głosów przez Wydział filozoficzny uniwersytetu lwowskiego na posiedzeniu z dn. 22 paźdz. b.r., aby ~~dla~~ ~~dla braku docenta~~ docenta porównawczej gramatyki języków ~~lingwistyki~~ słowiańskich, nadzw. prof. Dr A. Kalinę, przedstawić ~~Świetnemu~~ Wydz. Wydziałowi Krajowemu jako kandydata do stypendyum imienia Jul. Ossolińskiego, uważam sobie za obowiązek złożyć następujące oświadczenie:

Uchwała taka sprzeciwia się wyraźnemu brzmieniu § 4 statutu fundacyjnego, według którego stypendyum to przeznaczone jest a) w pierwszym rzędzie na remuneracyę dla docenta prywatnego historyi literatury polskiej i języka polskiego w uniwersytecie lwowskim b) w drugim rzędzie t.j. w braku docenta dla słuchacza wydziału filozoficznego, ze szczególną pilnością przykładającego się do historyi literatury polskiej i badań ojczystego języka. Dr Kalina zaś nie jest docentem historyi literatury polskiej i języka polskiego, ale docentem ~~lin~~ porównawczej gramatyki języków słowiańskich. Okoliczność, że pracując na polu lingwistyki zajmuje się także polskim językiem, a nawet dawniejszymi zabytkami literatury polskiej nie ~~[illegible]~~ nic znaczy, gdyż w tym wypadku nie ~~wystarcza~~ chodzi o zakres sama kwalifikacya naukowa ale warunek, aby kandydat był docentem historyi literatury polskiej i j.

zyka polskiego. Ograniczyć zatem celu fundacyi, którą nazwano według jednej z najznakomitszych naszych poetów fundacyą im. Słowackiego – jest krzewienie nauki historyi literatury polskiej i języka ojczystego na uniw. krakowskim przez wspieranie docentów przyszłych habilitowanych do tego przedmiotu a z braku docentów słuchaczy, którzy by mogli się wyrobić na docentów hist. lit. i jęz. polskiego. Nie jestto zatem fundacya, przeznaczona wogóle za wsparcie docentów innych przedmiotów naukowych, dowolnie pokrewnych, ale jedynie na wsparcie docentów historyi lit. i jęz. polskiego.

Udzielenie powyższego stypendyum docentowi porównawczej gramatyki języków słowiańskich byłoby zatem naruszeniem statutu fundacyjnego z najsłuszniejszem jego postanowieniem i stworzyłoby niebezpieczny precedens do na przyszłość nadużyć. Nareszcie nie można pominąć milczeniem, że Dr. Kalina nie należy do młodych pracowników na polu naukowem, pobierał rozmaite stypendya, ~~nie tylko~~ a obecnie jest nawet przedstawiony Wys. Ministerstwu na profesora porównawczej lingwistyki słowiańskiej, i że sprzeciwiałoby się także celowi fundacyi, aby fundusze przeznaczone na wyrabianie się sił młodych pracujących na polu historyi lit. i jęz. polskiego oddawano nietylko docentowi innego przedmiotu, ale nadto starszemu jakkolwiekbądź okresem, który miał już sposobność wyrobić się i w celu dalszego kształcenia się funduszów niepotrzebuje.

List fundacyjny.

ś.p. Hersylja Januszewska z domu Bem właścicielka dóbr Ubienia pod Jaryczowem położonych, jedyna i ostatnia już krewna (: przyrodnia siostra i wujenka :) naszego nieśmiertelnego wieszcza Juliusza Słowackiego, a Wm Drem Antonim Małeckim Rektorem i profesorem ck. uniwersytetu Franciszka I we Lwowie przyszła umowa do skutku, wedle której Wny Dr Antoni Małecki podjął się wydawnictwa: „Pism pośmiertnych Juliusza Słowackiego" własność pani Hersylji Januszewskiej stanowiących, a to pod tym warunkiem, aby cały czysty dochód z tej edycji, która wedle obrachowania miała przynieść czystego dochodu 4.334 złotych, przeznaczony został na fundację.

P. Hersylja Januszewska przyjęła ten warunek i przeznaczyła dokumentem de dato Lwów 11o lipca 1867. cały dochód z tego wydawnictwa na stypendjum dla jednego słuchacza Wydziału filozoficznego na uniwersytecie Lwowskim ze szczególną pilnością przykładającego się do historji literatury polskiej i badań ojczystego języka, albo też na remunerację dla docenta prywatnego tegoż przedmiotu przy tejże wszechnicy, ustanowiła warunki co do sprzedaży tej edycji, oddała prawo zarządu i wydawnictwa Wydziałowi krajowemu, a Wmu Dowi Antoniemu Małeckiemu zajęcie się tą sprawą aż do wprowadzenia w życie tej fundacji.-

W skutek tego „upoważnienia" zajął się Wy Dr Antoni Małecki wydawnictwem „Pism pośmiertnych Juliusza Słowackiego", oddał ich sprzedaż księgarni lwowskiej J. Milikowskiego w 1.300 egzemplarzach, odbierał corocznie należytość za sprzedane egzemplarze, lokował je w galic. kasie oszczędności, a gdy takowe chociaż jeszcze około 200 egzemplarzy niesprzedano po doliczeniu odsetek doszły do Sumy 5.289 złot. w.a. ulokowanej na książeczki gal. kasy oszczędności, złożył je do kasy Wydziału krajowego z prośbą, aby Wydział krajowy na podstawie zasad zawartych w powyższym dokumencie z 11o lipca 1867. przystąpił do ułożenia statutu fundacyjnego i postarał się o wprowadzenie w życie fundacji.-

-/-

Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, zważywszy, że znaczniejszy już, niż się spodziewano kapitał ze sprzedaży i lokacji zebrany został, zatem zamiar fundatorki już teraz zrealizowanym być może, przychylając się do powyższej prośby wydaje następujący

Statut.

1. Fundacja ta nosić będzie po wieczne czasy nazwę: Fundacja imienia Juliusza Słowackiego.-

2. Majątek tej fundacji stanowią
   - a. Suma Pięciu tysięcy dwustu złł. w. a. w listach zastawnych gal. Towarzystwa kredytowego ziemskiego, jakoto: okresowe Serya II № 2112 na 5000 złł. w. a., Serya V. № 3823 na 100 złł. w. a., i nieokresowy Serya V. № 400 na 100 złł. w. a., winkulowanych na imię tejże fundacji.-
   - b. Prawo do kwoty około ośmiuset /800/ złł. w. a. należących się od księgarni p. Milikowskiego we Lwowie za niesprzedanych jeszcze około 200 egzemplarzy, Pism pośmiertnych Juliusza Słowackiego edycji lwowskiej z roku 1866 w 3 tomach.
   - c. Prawo własności tych pism zastrzeżone dla fundacji na przeciąg lat 30 od roku 1866 licząc.
   - d. Książeczka gal. kasy oszczędności № 1.677 na 58 złot. 99 ct. w. a.

3. Prawo zarządu tej fundacji służy Wydziałowi krajowemu Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, którego obowiązkiem będzie, wszystkie interkalarja, zyski z losowania i możliwe inne przypływy w papierach wartościowych, dających pupilarne bezpieczeństwo lokować.

4. Dochody czyste tej fundacji przeznaczone są:
   - a) w pierwszym rzędzie na remuneracją dla docenta prywatnego historji literatury polskiej i języka polskiego przy Uniwersytecie lwowskim.
   - b) w drugim rzędzie t. j. w braku docenta chcącego z tej fundacji korzystać, dla jednego słuchacza wydziału filozoficznego przy c. k. uniwersytecie Franciszka I we Lwowie, ze szczególną pilnością przykładającego się do historji literatury polskiej i badań ojczystego języka.-

./.

5. Prawo rozdawnictwa służy Wydziałowi krajowemu Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem który przy wykonaniu tego prawa trzymać się będzie następujących zasad:
a. Remuneracja dla docenta może być nadaną tylko na trzy lata, a tylko wykazany wiarogodnie brak środków do przyzwoitego acz skromnego utrzymania może Wydział krajowy spowodować do przedłużenia wypłaty jeszcze na jeden rok lub na dwa lata.–
Po upływie przyzwolonego czasu lub gdy docent prywatny otrzyma nominację na profesora, ustaje wypłata remuneracji.–
b. nadanie stypendjum dla ucznia może nastąpić najwcześniej w drugiem półroczu pierwszego roku akademickiego trienium i trwać będzie aż do ukończenia tego trienium, lub jeżeliby uczeń jeszcze jeden rok potem uczęszczał na wykłady powyższego przedmiotu, jeszcze przez ten jeden rok, chociażby się tymczasem docent zgłosił o to stypendjum.
c. Wydział krajowy nadawać będzie to stypendjum uczniowi którego na wniosek profesora literatury i języka polskiego w uniwersytecie Lwowskim przedstawi Wydziałowi krajowemu fakultet filozoficzny tegoż uniwersytetu.– Przytem należy trzymać się zasady iż nie tyle ubóstwo kandydata ile jego pilność i zamiłowanie do studjów nad językiem i piśmiennictwem polskiem nadają uprawnienie do tegoż stypendyum.–
6. Uczeń traci nadane sobie stypendyum albo przez upływ czasu, na który otrzymał to stypendyum, albo w skutek oddania się innemu zawodowi, dalej w skutek zaniedbania się w zawodzie dla którego to stypendyum otrzymał, albo wreszcie jeżeli posadę płatną otrzyma.–
7. Remuneracya lub stypendyum wypłacane będą półrocznie z dołu za kwitami przez Dziekana fakultetu filozoficznego koramizowanymi.
8. Jeżeliby ck. Uniwersytet Lwowski w inne miejsce przeniesiony lub zupełnie zniesiony został, wstępują w prawa niniejszym statutem docentom i uczniom Uniwersytetu Lwowskiego nadane, docenci i uczniowie ck. Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.–

9. Fundacya ta może dopiero wtenczas wejść w życie, skoro należytość rządowa od niej będzie w zupełności zapłacona.-

10. O ile powyższe postanowienia inaczej nie stanowią, mają być co do stypendyów zastosowane ogólne obowiązujące przepisy.-

11. C.k. Namiestnictwu jako najwyższej Władzy fundacyjnej w kraju przysługuje najwyższy nadzór nad tą fundacyą.-

Z Rady Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem
We Lwowie dnia 9. stycznia 1883.
Marszałek krajowy

Członek Wydziału krajowego

Członek Wydziału krajowego.

Wysoki Wydziale Krajowy!

Pismem z dnia 7 stycznia 1890 r. l. 55.819 we-
zwał Wysoki Wydział Krajowy Komitet ar-
tystyczny teatralny ze Lwowa do ułożenia instrukcyi
dla artysty teatralnej, która w myśl uchwały Sejmo-
wej z dn. 25 list. 1889 r. ma być utworzona w kwiet-
niu b. r. W odpowiedzi na to wezwanie Komitet
artystyczny bez zwłoki śpieszy przesłać niniejszem
żądaną instrukcyę, dołączając w
dla objaśnienia jego treści następujące uwagi.

Komitet artystyczny po wszechstronnej rozwadze spra-
wy instrukcyjnej przyszedł do przekonania,
że w celu zapewnienia obu stronom artystycznej
praktycznych swobód i uniknięcia bezcelowej
dyskusyi nad kwestyami czysto teoretycznemi, przy-
tem zwroty w instrukcyi odnosić się po-
winny jedynie do stosunków, w jakim Kraj t.j. repre-
zentacya jego Sejm i władza wykonawcza Wydział
Krajowy pozostawać mają względem teatru. Zda-
niem Komitetu artystycznego nie chodzi tu o
szczegółowe omówienie wewnętrznego rządu teatru,

+ i uregulowanie

jakoto kierownictwo, reżyserya, repertoar, honora-
rya aktorów, t.z.w. p. które, jak długo teatr jest przed-
siębiorstwem prywatnem, pozostają dziś z pod bez-
pośredniej ingerencyi władzy krajowej, jak

rzecz oto, w jaki sposób i jakimi środkami w danych stosunkach Kraj może wpłynąć na pomyślniejszy rozwój sceny, jako przedsiębiorstwa prywatnego ale funduszami Krajowymi subwencyonowanego. Wymienione powyżej sposoby zarządu wewnętrznego teatru nabrałyby dopiero wtedy praktycznego znaczenia, gdyby Kraj — co w dzisiejszych stosunkach jest bardzo nieprawdopodobne — zgodził się objąć zarząd obu teatrów lwowskiego i krakowskiego, ale w takim razie nie wystarczyłby do obrad prosty kwestyonaryusz, tylko trzeba by było wypracować osobny, szczegółowy projekt administracyi i kierownictwa artystycznego.

6. Co do pytania, postawionego przez W. Wydz. Kraj., czy dla obu scen polskich we Lwowie i Krakowie wystarczy wspólna ankieta, czy ze względu na różnice stosunków osobna dla teatru lwowskiego a osobna dla krakowskiego, Komitet artystyczny lwowski odpowiada się stanowczo za pierwszym wnioskiem. Trudno wprawdzie zaprzeczyć, że zachodzą różnice w stosunkach teatru lwowskiego i krakowskiego, ale — pominąwszy okoliczność, że teatr lwowski obejmuje szerszy zakres działania, gdyż prócz dramatu i komedyi ma jeszcze operę i operetkę — wszystkie inne różnice nie są tak zasadniczej natury, iżby w uregulowaniu ogólnych kwestyi teatralnych miały większe znaczenie. Stanowisko, jakie Kraj względem teatru jako subwencyonowanej instytucyi ma zająć, winno być jedno, czy teatr jest we Lwowie, czy w Krakowie. Rzecz oczywista, że kwestye odnoszące się do opery i operetki odpadłyby dla teatru krakowskiego, a jeśliby w szczegółach okazała by się potrzeba jakichś zmian z powodu odmiennych stosunków,

to różnice nie będą bezwzględnie tak daleko sięgać, ażeby nie można ich wspólnie w jednej ankiecie omówić. Dodać także należy, że niejedna ciekawsza i praktyczna myśl, zrodzona w obrębie jednego z ciał obradujących, mogłaby się przydać dla drugiego, co byłoby niemożliwem, gdyby ankiety osobno obradowały. Za wspólną ankietą przemawia wreszcie poniekąd i ta okoliczność, że jak opinia publiczna w Krakowie może trochę zbyt optymistycznie ocenia stosunki teatru krakowskiego, tak publiczność lwowska przesadza w pesymizmie; pożądane byłoby przeto zatem, aby te skrajne punkta widzenia w wspólnych obradach nieco się zrównoważyły i wpłynęły na słuszną miarę w ocenieniu prawdziwego stanu sceny. —

1. Czy teatr ma pozostać jak dotąd prywatnem przedsiębiorstwem przez Kraj subwencyonowanem, czy ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ – jakto w ostatnich czasach zdarzały słyszeć się głosy – ma przejść ~~[illegible]~~ zupełnie pod zarząd Krajowy.[2] ×

× Czy w istniejącym ~~[illegible]~~ obecnie finansowym kraju administracya teatru (lwowskiego i krakowskiego) przez Kraj jest pożądana i możliwą.[2]

2. W razie pozostawienia dotychczasowego stosunku subwencyonowania jak daleko ma sięgać i jak ma być wykonywane prawo dozoru Wydziału Krajowego nad teatrem jako nad subwencyonowaną instytucyą.[2] Czy ma, jak dotąd, tylko na tem polegać, że Wydział Krajowy ex post po upływie każdego półrocza na podstawie sprawozdania wyznaczonej w tym celu Komisyi artystycznej subwencyi udziela lub odmawia (częściowo lub zupełnie) stosownie do tego, czy dyrekcya teatru odpowiadała swego zadaniu lub nie; i czy nie należało by raczej to prawo nadzoru bliżej określić, może nawet roz-

szczyć, a subwencyonowanie naymniéj zawisłem od powyższych z góry ustalonych warunków, którym dyrekcya poddać by się miała?

3. Czy nie byłoby rzeczą pożądaną ze względu na to, że osobistość dyrektora teatru, jego uzdolnienie i środki materyalne, jakiemi rozporządza, wpływają głównie ~~[illegible]~~ na pomyślny lub niepomyślny rozwój sceny, żądać przedewszystkiem od dyrektora, ażeby przed objęciem przedsiębiorstwa teatralnego wykazał swoje uzdolnienie do tego, a nadto dał jakąś gwarancyę, że ma odpowiedni do prowadzenia przedsiębiorstwa kapitał? +

+ Czy ~~nie~~ można by ~~nawet~~ zastrzec z góry przy wypuszczaniu w dzierżawę przedsiębiorstwa teatralnego, że subwencyę krajową otrzymywać będzie tylko taki kandydat, którego Wydział Kraj. uzna za odpowiedniego zarówno co do uzdolnienia jak ~~dac~~ co do środków materyalnych?

4. Czy byłoby możliwem ~~[illegible]~~ bez naruszenia zakresu działania dyrekcyi teatralnej zastrzec Wydziałowi Krajowemu – oczywiście za pośrednictwem Komisyi artystycznej – pewien wpływ bezpośredni na kierownictwo artystyczne sceny i jak by tę ingerencyę bliżej określić?

5. Gdyby się to okazało ~~się~~ niemożliwem, czy

23

nie można by przynajmniej poddać pewnej kontroli repertoar teatralny, wkładając za dyrekcyę obowiązek, ażeby przed rozpoczęciem głównego sezonu (jesiennego i zimowego) przesyłała do przejrzenia i zatwierdzenia chociażby ogólny zarys repertoaru sztuk nowych i dawniejszych przeznaczonych do odegrania w tym sezonie? czy taką kontrolę może zastosować chociażby tylko do sztuk niedzielnych i świątecznych (popołudniowych i wieczornych)?

6. Czy w celu podniesienia poważniejszych działów sztuki scenicznej, coraz więcej zaniedbywanych, nie należałoby + postanowić, że subwencya, przeznaczona dotąd na dramat i komedyę wogóle, ma iść na repertuar dramatu i poważniejszej komedyi, a wypłata jej będzie zawisła od pomyślnego rozwoju tych działów sztuki scenicznej?

7. Ponieważ subwencya, udzielana teatrowi lwowskiemu na operę, wyraźnie przeznaczoną jest przez Sejm dla opery polskiej, a + bardzo kosztownych śpiewaków i śpiewaczek zagranicznych, podtrzymujących przeważnie

+ praktykowane od lat kilku utrzymywanie

części tej subwencyi mija się z intencyą Sejmu i całego Kraju, czy nie wypadało by postawić dyrekcyi teatralnej warunek, że Wydział Krajowy subwencyę za operę tylko wtedy będzie wypłacał, jeżeli opera będzie utrzymywana siłami swojskiemi, krajowemi (co oczywiście nie wyklucza gościnnych występów zagranicznych śpiewaków).

8 Czy dla lepszej i skuteczniejszej kontroli nad dyrekcyą teatralną nie należało by raz na zawsze postanowić, że subwencya nigdy nie będzie wypłacaną z góry, lecz zawsze tylko z dołu. (potem)

10 Ponieważ doświadczenie ostatnich kilku lat okazało, że dyrekcya ~~często~~ bardzo nieregularnie wypłaca gaże artystom, a skutkiem tego sprawia rozprężenie w personalu artystycznym i upadek karności, a przeto bardzo szkodliwie oddziała na rozwój sceny, czy nie byłoby pożądanem zawczasu z góry, że wszelkie powtarzające się wypadki niepłacenia gaży pociągną za sobą utratę subwencyi?

11 Czy w celu wyrabiania nowych sił artystycznych dla dramatu i komedyi nie byłoby rzeczą pożądaną, założyć chociażby (w najskromniejszych rozmiarach) osobną szkołę dramatyczną, w której by początkujących artystów kształcono w sztuce scenicznej, a przedewszystkiem uczono wymowy i poprawności w mówieniu.

Czy szkoła ta miała by być połączoną z teatrem i pozostawać pod kierownictwem dyrekcyi, czy też istnieć odrębnie pod zarządem Kraju? Czy może nie byłoby najpraktyczniej postarać się o to, aby, jak to się dzieje gdzieindziej, powstała prywatna tego rodzaju szkoła, którą by Kraj subwencyonował? (może w konserwatoryum, gdzie istnieje szkoła deklamacyi.)

11 Czy osobne stypendya, przeznaczone dla wyjątkowo uzdolnionych artystów dramatycznych, do podróży i kształcenia się zagranicą mogłyby przynieść jaką praktyczną korzyść dla pomyślniejszego rozwoju sceny?

12 Czy w celu zwiększenia kapitału zakładowego teatru i utworzenia przedsiębiorstwa niezależnego ludziom z mniejszym kapitałem nie należało by pewną część subwencyi ~~corocznie~~ przeznaczać z góry na zakupno dekoracyi, garderoby, potrzebnych instrumentów muzycznych dla orkiestry lub na utworzenie ~~biblioteki~~ teatralnej biblioteki, — co wszystko stanowiłoby

[illegible]

8 b) [illegible] ([illegible] tylko — do [illegible]

[illegible] z zasady [illegible] ?

× Czy ~~[illegible]~~ kwotę ze zasiłku by wydzielać ~~teatru~~ wydatków ogółem [illegible]?
jak ~~[illegible]~~ wysoka ma być ~~[illegible]~~[2]

× własności ~~danego~~ nie dyrekcyi lecz samego teatru[2]

13. Czy w celu zachęcenia autorów dramatycznych do pisania oryginalnych sztuk polskich, mianowicie poważniejszej treści, nie można by od czasu do czasu wyznaczać z subwencyi pewną kwotę na premia za utwory dramatyczne wybitnej wartości.[2]

14. Czy w razie możliwego uzupełnienia kwoty subwencyjnej z powodu wyżej wymienionych wniosków wreszcie można dotychczasową subwencyę dla teatru za dostateczną, czy nie wypadałoby w interesie pomyślniejszego rozwoju teatru postarać się o to, ażeby ją bez zarażenia kraju na ~~[illegible]~~ znaczniejsze wydatki zwiększyć.[2] (n.p. ~~może~~ wciągnąć w nią drobne stypendya i zapomogi artystyczne, udzielane przez Sejm artystom i śpiewakom w celu kształcenia się w swoim zawodzie ×)[2].

15. Czy Komisyi artystycznej przeznaczonej do wykonywania prawa dozoru Wydziału Kr.

× można wyjść ze zasady [illegible], ażeby subwencyę udzieloną teatrowi podniesiono, tak jeżeli [illegible] się [illegible] (jak w Krakowie) pewną sumę na ten cel przeznaczyła.[2]

czy tylko przez udzielanie (Wydział (Rada miejska) [illegible]) [illegible] czy także [illegible]?

~~Uwaga. Ponieważ Rada miejska lwowska, subwencyonująca teatr lwowski rocznie kwotą 5000 złr., a nawet także [illegible] jednego delegata do nadzoru nad stanem oceny, nasuwałoby się pytanie, czy delegat miejski ma należeć do Komitetu artystycznego, wybranego z ramienia Kraju, i w razie potrzeby należy, jakie znaczenie mieć by miał Komitet art. dla Rady miejskiej? (Dotychczas stale delegat miejski bywał w obradach Kom. art. a Rada miejska [illegible] czy wypłacała [illegible] Wydz. Kraj. [illegible] Krajowe wypłacało)~~

[illegible]jowego nad teatrem nie należałoby nadać ściślejszej organizacyi? Z ilu członków ma się składać, czy mają być stale mianowani czy raczej tylko na czas pewien (n.p. 3 lata lub najwyżej 5 lat)? Kto ma z nich zasiadać? czy prawo nominacyi ~~wyboru~~ ma ~~należeć~~ mieć wyłącznie Wydział Krajowy?

~~Uwaga. Ponieważ Rada miejska lwowska, która także subwencyonuje teatr, mianuje także ze swojej strony jednego delegata do nadzoru nad stanem oceny, nasuwałoby się pytanie, czy~~

16. Jaki ma być stosunek Komisyi artystycznej do Wydziału Krajowego? czy ma ona być jak dotąd tylko ciałem doradczem, wypowiadającem swoje opinie o stanie teatru, czy nie należałoby rozszerzyć nieco zakresu jej działania? jak kompetencye jej bliżej określić?

Odpis pisma Wydziału krajowego z dnia 7 stycznia 1890 L. 558/9 do Szanownego komitetu artystycznego w Krakowie i we Lwowie

Na posiedzeniu z dnia 25 listopada 1889 uchwalił Wysoki Sejm następującą rezolucyę: „Poleca się Wydziałowi krajowemu aby celem poprawienia istniejących stosunków sceny polskiej we Lwowie i w Krakowie a utrwalenia jej pomyślności i należytego rozwoju nadal, zwołał odpowiednią ankietę, z obrad tej ankiety zdał sprawozdanie i przedłożył ewentualnie wnioski na najbliższej sesyi sejmowej".

Pragnąc aby ankieta, którą Wydział krajowy w miesiącu kwietniu b. r. zwołać zamierza, znalazła już przygotowany substrat do obrad, uprasza Wydział krajowy Szanowny Komitet artystyczny o wypracowanie kwestyonaryusza odnoszącego się do stosunków ad 1) sceny polskiej w Krakowie – ad 2) sceny i opery polskiej we Lwowie – i nadesłanie go do Wydziału krajowego najdalej po dzień <u>15. marca b. r.</u>

W kwestyonaryuszu tym poruszone być powinny wszystkie stosunki i kwestye teatralne jak kierownictwo artystyczne, reżysserya, repertuar, honorarya autorów i aktorów, dekoracye, garderoba, niemniej sprawa artystycznego nadzoru i subwencyi udzielanych teatrowi ze strony kraju i miasta, w ogóle wszystkie kwestye, które na pomyślny rozwój teatru wpływać mogą.–

Do użytku przy utworzeniu tego kwestyonaryusza i objaśnienia intencyi Wysokiego Sejmu posłużyć może dyskussya jaka przed uchwaleniem powyższej rezolucyi w Sejmie się odbyła i w załączonem tu pod /. stenograficznem sprawozdaniu z posiedzenia W. Sejmu z dnia 25. listopada 1889 jest zawarta.

Przy nadesłaniu tego kwestyonaryusza zechce oraz Szanowny Komitet artystyczny objawić Wydziałowi krajowemu umotywowaną opinię, czyli uważałby za rzecz odpowiednią, aby dla obu scen polskich zwołaną była jedna wspólna ankieta, albo czy może zdaniem Szanownego Komitetu odpowiedniejszem i praktyczniejszem ze względu na znaczne różnice stosunków byłoby zwołanie osobnej ankiety dla sceny krakowskiej, osobnej zaś dla sceny i opery polskiej we Lwowie.–

D. j. w.

1884 [illegible]

33

Dostojny Professorze!

Zawezwany do podzielenia się osobistemi wspomnieniami memi o Mickiewiczu, nie śmiem odmówić, w przypuszczeniu że może istotnie zatrzymał się w pamięci mojej jaki szczegół z życia Wieszcza nieznany dotąd narodowi. Uprzedzam jednak że nie ręczam wcale za faktyczną wierność mego sprawozdania, a to nietylko z powodu iż własna pamięć łatwo zawieść mię może, lecz więcej jeszcze ze względu na tę okoliczność, że większa część opowiadanych wypadków doszła w swoim czasie do mej wiadomości za pośrednictwem innych osób, za wiarogodność których tem mniej ręczyć mam prawo. To też uważam niniejsze wspomnienia raczej za wskazówki wydarzeń, na które uwagę zwrócićby należało, wyszukując źródeł autentycznych, niż za materyał do życiorysu Wieszcza. Jednem słowem, kartki te, zdaniem mojem, nie nadają się do druku, lecz pozostać winny w archiwum Towarzystwa, jako przypomnienie tych kwestyj, które wyjaśnienia jeszcze potrzebują. Po tem przedwstępnem ostrzeżeniu przystępuję do mego opowiadania.

..Przybywszy do Paryża pod koniec 1847 roku nie znalazłem już tam Mickiewicza, gdyż wyjechał był do Rzymu, w sprawie wyznawanej przezeń nauki. Poznawszy w gronie emigracyi kilku Towiańczyków, jak Ludwika Nabielaka, Retla, którzy pozostawali jeszcze przy swym Mistrzu, niemniej jak ~~[illegible]~~ i takich, co wyszedłszy z koła główną treść nauki jego zatrzymali, do jakowej to kategoryi zaliczali się, prócz Słowackiego, który na własną działał rękę, półkownik

1) zob. Świat, Kraków 1888 str. 381-4; i recenzyę tego artykułu poniżej w dziale recenzyi.

Z Wspomnień

Księdza Arcybiskupa Felińskiego

Ksiądz Arcybiskup Z. S. Feliński spotykał się ~~kilkakrotnie~~ w latach 1848–9 z Mickie-
wiczem, żył w serdecznych stosunkach z osobami, otaczającymi poetę, przypatry-
wał się z bliska temu gronu emigracyjnemu, szamoczącemu się po owe dni
między biernym mistycyzmem Towiańskiego a chęcią energicznego działania
dla Polski. Wspomnienia i uwagi Czcigodnego Dostojnika Kościoła o Towia-
nizmie są zapewne wielce uwagi godnemi. Więc chociaż niektóre
z podanych poniżej szczegółów są skądinąd znane lub znajdowały się
w liście otwartym do p. Maryana Zdziechowskiego¹), nie wahamy się
ogłosić je w *Pamiętniku* zwłaszcza, że tutaj dopiero na nasze
prośby, spisał owe wspomnienia o Mickiewiczu Ksiądz Arcybiskup
w całości, uzupełnił dawniej podane opowiadanie i szerzej
rzecz przedstawił, za co Mu szczere składamy dzięki.

wnik Kamiński, Dziekoński i inni, co zaufawszy Mickiewiczowi pod jego duchowną pozostawali dyrekcyą. oto jaką powziąłem od nich relacyę stosunków Adama z Mistrzem. Dotknięty boleśnie w domowem szczęściu swojem przez pomieszanie żony, Mickiewicz w modlitwie przedewszystkiem szukał uspokojenia i otuchy; że zaś w stosunkach nawet z Bogiem nie przestawał on nigdy być gorącym patryotą. z największem przeto wylaniem modlił się przed obrazem Matki Boskiej Ostrobramskiej, pędzla Wańkowicza, który emigracya umieściła jako wotum w kościele S. Seweryna. Uświadomiony o tych szczegółach przybyły niedawno do Paryża Towiański, skorzystał z nich dla pozyskania sobie Adama. Wszyscy ci co znali osobiście Mistrza przyznają, iż posiadał on jakąś dziwną magnetyczną siłę, objawiającą się we wzroku i w wyrazie twarzy, która potężnie oddziaływała na rozmawiające z nim osoby. Dowiedziawszy się gdzie znajdowała się wówczas chora umysłowo Mickiewiczowa, udał się on tam niezwłocznie a zastawszy ją w ogrodzie, zbliżał się do niej zwolna magnetyzując ją wzrokiem. Obłąkana ubrana była dziwacznie, w świecidełka z folgi i różnokolorowych papierków, lecz w miarę zbliżania się do niej Towiańskiego odzyskiwała przytomność, a wstydząc się swego arlekinskiego stroju, poczęła zrzucać z siebie owe błyskotki, tak że gdy stanęła naprzeciw nawiedzającego ją gościa, odzyskała już była całkowitą świadomość swego stanu i najprzytomniej poczęła z nim rozmawiać. Towiański oświad-

35

czywszy jej iż Pan Bóg ją uzdrowił, upominał rozrzewniona i wzruszona by wierniej Mu odtąd służyła, odpłacając gorliwą służbą otrzymane dobrodziejstwo. Następnie udał się do kościoła S. Seweryna a spotkawszy wychodzącego już stamtąd Mickiewicza oświadczył mu równie uroczystym tonem, że Pan Bóg modłów jego wysłuchał, uzdrawiając chorą żonę, ale wymaga za to od niego całkowitego poświęcenia się powierzonej mu przez Pana sprawie. Powiadają że przekonawszy się o prawdziwości uzdrowienia żony, i to w tak dziwny sposób, wzruszony i wyegzaltowany Adam tak bezwarunkowo w posłannictwo Mistrza uwierzył, iż ślepo słuchał go odtąd we wszystkiem. Towiański występował wobec swych adeptów nietylko jako zesłany od Boga rewelator, mający uchylić jedną z siedmiu zasłon, ukrywających przed wzrokiem ludzkim głębsze znaczenie Ewangelii, ale też jako obdarzony proroczym duchem wódz powierzonej mu sprawy, który sam jeden posiada niezbędną do postawienia jej na ziemi taktykę. Jakkolwiek nieszczęsne, które doprowadziły Mickiewicza do wyjścia z Koła poczerpnęły swe źródło w części praktycznej posłannictwa Mistrza, niepodobnaby wszakże wytłomaczyć dostatecznie prawdziwych kroku tego pobudek nie ukazawszy na zasadniczą przynajmniej nauki jego podstawę, gdyż na niej to właśnie opierała się cała zewnętrzna działalność Koła. Otóż, owo siemię nowe, co miało stać się dźwignią moralnego rozwoju rozpoczynającej się od Towiańskiego epoki, zawiera się w jego przekonaniu, w tej objawionej mu z Nieba prawdzie, iż duch każdy ma jakieś dane sobie od Boga posłannictwo, które dobrowolnie

spełnić powinien, na to aby miał zasługę, co nie sprzeciwia się jeszcze nauce Kościoła; lecz co już stanowi właściwą towiańszczyznę, to owo twierdzenie Mistrza, że dla wywiązania się ze swego posłannictwa każdy duch zużyć musi nie jedną formę, rzucając przez zgon zużytą, a przywdziewając przez nowe narodziny świeżą, zastosowaną do stopnia rozwoju i zasługi wyzwolonego z nieodpowiedniej mu już formy ducha. Jeśli duch w ciągu poprzedniego żywota wywiązał się należycie z włożonej na się missyi, to narodzi się w doskonalszej formie i wyższe otrzyma posłannictwo; jeśli przeciwnie sprzeniewierzy się aż do tego stopnia że poniży i sponiewiera w sobie godność ludzkiej natury, to za karę narodzi się w formie zwierzęcej i znowu długiem cierpieniem zarabiać ~~musiał~~ będzie na człowieczeństwo. Wreszcie, w razie częściowej tylko niewierności, duch, wyzwolony z ciała, pozostawać musi w kształcie bezcielesnym, tak długo, aż powierzona mu sprawa przez innych ludzi dokonana ~~[illegible]~~ zostanie. Pozostając w owym stanie przejściowym, duchy tej kategoryi, nietylko zachowują całkowitą pamięć minionego żywota swego, obok jasnej świadomości chybionej przez się missyi, ale śledzą z wielkiem zajęciem za rozwojem wypadków na ziemi, zwłaszcza zaś w stosunku do powierzonej im niegdyś sprawy, a nawet dana im jest władza wpływania wewnętrznie na usposobienie ludzi żyjących, którym, przez dobre natchnienia i dodanie otuchy, dopomagają do spełnienia tego, czego oni dokonać zaniechali, gdyż nie wprzód wolno im będzie przywdziać nowe ciało, aż dawne ich posłannictwo stanie się wreszcie faktem dokonanym. Owe to wyzute już z dawnej a niedopuszczone jeszcze do nowej formy dusze, stanowią te potężne kolumny duchów, o których Towiański tak mistycznie w <u>Biesiadzie</u> rozprawia.

Otóż

Otóż, w zastosowaniu teoryi tej do sprawy polskiej, Towiański utrzymywał, że missyą Napoleona było odbudowanie Polski, że zas nie wywiązał się on z niej za życia, po zgonie przeto póty nowego nie przywdzieje ciała, póki ktoś inny sprawy tej nie dokona. Uważając nadto Napoleona za jednego z najpotężniejszych duchów jakie kiedykolwiek nawiedzały ziemię, Mistrz na jego przeważnym współudziale budował patryotyczne swe nadzieje. Stąd też między zwolennikami jego wyradził się pewien kult dla Napoleona, tak że starali się oni jak najściślej łączyć się z jego duchem, ufni iż przez to choć w części uczestniczyć będą w geniuszu jego i energii. Był czas że Towiańczycy przepędzali całe noce pod Wandomską Kolumną, jak najmocniej nastrajając swego ducha, by z duchem Napoleona wejść w stosunek. Licząc na to że Napoleonidzi, z powodu nadziei dynastycznych, najłatwiej ulegać mogą duchowym wpływom Wygnańca ś. Heleny, budowali oni wiele na Księciu Ludwiku Napoleonie, tem jeszcze umacniając się w swoich nadziejach, że znane proroctwo Mickiewicza w Dziadach: „a imię jego czterdzieści i cztery" daje się zastosować do owczesnego pretendenta do cesarskiej korony; rzymska bowiem liczba XLIV, daje się przyjąć za początkowe litery Xięcia Ludwika Napoleona. Jako w kolumnie duchów bezcielesnych nadzieje odbudowania Polski Towiański opierał głównie na przeważnym wpływie Napoleona, tak znowu ziemskim wykonawcą chybionej jego missyi miał być, wedle proroczych przepowiedni Mistrza, jakiś bardzo nie jasno określony sługa Boży, którego przybycie do Paryża na białym koniu, przez bramę Św. Marcina, stanowczo raz zapowiedział na dzień naznaczony. Towiańczycy uradowani tą obietnicą, zebrali się od rana przy wskazanej bramie, wyczekując zapowiedzianego zbawcy; gdy jednak do późnego wieczora żaden jeździec na białym koniu się nie ukazał, zawiedzioni

i rozżalony Mickiewicz głośno wyraził swe
zwątpienie w nieomylność proroczego ducha Mi-
strza; za co, po surowem skarceniu, Towiański
mu zapowiedział iż tejże nocy umrze; lecz gdy
i ta przepowiednia się nie spełniła, Wieszcz
nasz nietylko już stracił wiarę w Towiańskiego,
jako w proroka, ale też i jako w jedynego wodza
sprawy. Napróżno Mistrz upokorzony tłoma-
czył, że treść przepowiedni jego jest zawsze pra-
wdziwa i ziści się niezawodnie, tylko że czasu
określić dokładnie prorok nie jest w stanie, gdyż
on wszystko widzi w teraźniejszości; raz za-
chwiana wiara Adama nigdy już nie wróci-
ła, a chociaż główną podstawę nauki Mistrza
i nadal zachował, pod względem przewodni-
ctwa jednak całkiem się od niego odłączył, na
własną rękę poczynając odtąd działać. Oburzo-
nym tem odstępstwem Towiański nazwał go _ziemią
w duchu_, urząd zaś jego w Kole przelał na Seweryna
Goszczyńskiego, którego mistycznem godłem miało być: _duch
w skale_. Pierwszym objawem samoistnej działalności
Mickiewicza była podróż do Rzymu, przedsięwzięta w ce-
lu otrzymania zatwierdzenia od Stolicy Apostolskiej dla
nauki Towiańskiego. Nieraz już i przedtem gorący i przed-
siębierczy duch Adama naglił o rozpoczęcie kroków w tym
kierunku. Mistrz wszakże, jakkolwiek w zasadzie uznawał
potrzebę zwrócenia się do najwyższego urzędu kościelnego,
podając mu do użytku przyniesiony przezeń dar Boży, nie
sądził jednak by nadeszła już stosowna ku temu chwila,
i powagą swą długo powstrzymywał niecierpliwość Wieszcza.
Okoliczność ta, iż wnet po wyzwoleniu się z pod absolutnej
władzy Mistrza, Mickiewicz pospieszył do Rzymu, by wyzna-
waną przez się naukę oddać na sąd Najwyższego Pasterza,
niezbitym jest dowodem jego dobrej wiary; okoliczność zaś
ta, że towiańszczyzna sprzeciwia się nauce Kościoła i ja-
ko taka piętnowana już była przez najświatlejszych naszych
kapłanów, nie zbija bynajmniej tego argumentu; dopóki
bowiem Stolica Apostolska ostatecznie o sprawie tej nie
wyrzekła, przy błędzie nawet trwać można było w dobrej
wierze. Tem mniej zaś prawa mieć będziemy uważać
Mickiewicza za formalnego kacerza, kiedy zważymy, iż
nie był on teologiem, za prawowiernością zaś nauki To-
wiańskiego miał świadectwo Księdza Duńskiego, zna-

nego na emigracyi z pobożności swej i przykładnego życia.
Ten, i podobni jemu, byli niezaprzeczenie w błędzie, ale nie domyślali się tego i z Kościołem zrywać wcale nie myśleli.
W podróży do Włoch Mickiewicz spotkał się z Księciem Ludwikiem Napoleonem i tak stanowczo zapowiedział mu rychłe przyjście do władzy we Francyi, choć rewolucyi nikt jeszcze wówczas nie przewidywał, że gdy istotnie powołany on został niebawem na Prezydenta Rzeczypospolitej wielce uprzejmym okazał się dla naszego Wieszcza i zamianował go nawet bibliotekarzem przy bibliotece narodowej. Przybywszy do Rzymu, Mickiewicz zwrócił się naprzód do Księży Zmartwychwstańców, dobrych swoich znajomych jeszcze z Paryża, a zgodziwszy się na odbycie spowiedzi i zawieszenie wszelkiego własnego sądu w zajmującej go sprawie, otrzymał za ich pośrednictwem osobną audyencyę u Piusa Dziewiątego. Potężny i zawsze wysoko nastrojony umysł Wieszcza, podniecony jeszcze uroczystością chwili, tak jawnie uskrzydlał go i uduchowiał, iż gdy stanąwszy w obecności Ojca S. padł przed nim na kolana i począł mówić, wnet w tak niezwykłą dla Watykanu wpadł ekstazę, iż zdumiony Papież cofnął się nieco, a czyniąc obiema rękami gest wymowny: „Uspokój się, synu," rzekł uroczystym głosem. Słowo to wydało się wyegzaltowanemu poecie tak lodowatem, że powstał z klęczek i uspokoił się, ale odstąpiło go to dziecięce zaufanie z jakiem zbliżał się do Powszechnego Ojca wiernych. Tak to zawsze na postępowanie Adama wpływało raczej gorące uczucie niżli zimna rozwaga. Opowiadano wówczas, że w czasie owej audyencyi u Ojca S. Ksiądz Jełowicki wyszedł na kazalnicę w Kościele S. Klaudiusza i obwieścił wiernym o nawróceniu Mickiewicza, zachęcając oraz aby się modlili o jego wytrwanie. Rozdrażniony już nie tak serdecznem przyjęciem na jakie liczył ze strony Ojca S. Wieszcz nasz, dowiedziawszy się o tej niedyskrecyi kapłana-przyjaciela, tak się zniechęcił do Zmartwychwstańców, że zaniechawszy dalszych zachodów około sprawy doktrynalnej, wnet Wieczne Miasto opuścił, wynosząc stamtąd pełne żółci usposobienie do oficyalnego, jak go w niechęci nazywał, Kościoła. Od tej to zwłaszcza chwili rozpoczyna się owo cierpkie i sarkastyczne usposobienie, jakie spostrzegali w nim przybywający z kraju rodacy, którzy go w tej epoce widywali. Nie zamykał się wprawdzie i przyjmował nawiedziny, z dziwną jednak szorstkością a niekiedy z urąganiem traktował nawiedzających, zwłaszcza tych których powierzchowność nie była dlań sympatyczna. Mówił do wszystkich ty, z dodatkiem jakiegoś epitetu, charakteryzującego otrzymane w pierwszej chwili wrażenie. Opowiadał mi n.p. pewien zamożny obywatel z Kongresówki, że gdy się mu zaprezentował w jego paryskiem mieszkaniu, Wieszcz spojrzawszy ironicznie na potężną gościa tuszę, rzekł doń poufale: „Cóż cię,

tłusty szlachcic, do mnie przyprowadza? Cieszysz się zapewne, że za powrotem do kraju będziesz się mógł podchwalić że między innemi osobliwościami Paryża widziałeś także Mickiewicza". To tym zaś wstępie biczować począł bogatszą szlachtę, że zamiast pracować nad odrodzeniem kraju, brzuchy tylko pasą i na bezcelowe podróże krocie rozsypują. Jak zdaje się, świadome stanięcie Adama, wprawdzie nie przeciw dogmatycznym wyrokom Kościoła, gdyż żadna decyzya Stolicy Apostolskiej w sprawie jego nie zapadła, ale przeciwko pasterskiemu postępowaniu Namiestniczego Urzędu, zatruło jadem niepokoju jego sumienie i rzuciło jakiś odcień mściwej złośliwości na wszelkie z przeciwnym mu obozem stosunki. Ilekroć wszakże wypadki potrzącały o wyższego porządku kwestye, bądź religijne, bądź społeczne, wnet piękna i szlachetna dusza jego dostrajała się do harmonii z najwyższemi dobra i prawdy sferami, odzyskując dawną jasność swą i pogodę. Rewolucya Lutowa zastała go, jak zdaje się we Florencyi; przynajmniej znalazł się tam w chwili, kiedy rewolucyjne prądy, wywołane paryskim przewrotem, zelektryzowały też Włochy, tak że i Toskańczycy zapragnęli przyczynić się do wyzwolenia Apenińskiego półwyspu z pod austryackiej przewagi. Skoro więc Karol Albert wywiesił sztandar niepodległości Lombardyi, na ulicach Florencyi rozległy się też patryotyczne okrzyki, a tłumy ludu, otoczywszy pałac Wielkiego Księcia, domagać się poczęły by wysłał też wojsko przeciw Austryakom. Wypadek chciał że Mickiewicz miał właśnie wówczas posłuchanie u Monarchy, który zaniepokojony ulicznym hałasem nie wiedział jak ma lud uspokoić. Wyrozumiawszy w kilku słowach, że Książe nie jest dalekim od przyjęcia udziału w narodowej walce, tylko nie ma odpowiedniej siły zbrojnej, wieszcz nasz przyrzekł mu sformować legion polski w jak najkrótszym czasie i oddać pod jego rozkazy. Następnie wyszedł razem z Księciem na pałacowy balkon i przemową swoją tak zentuzyazmował tłumy, że z okrzykami: „Niech żyje Książe!" opuścili plac zamkowy. Wdzięczny Władca Toskanii podpisał nie zwłocznie konwencyę, w sprawie mającego sformować się legionu, w której to umowie Mickiewicz zawarował, iż w żadnym razie Polacy bić się nie będą z Francuzami. Po zawarciu tej umowy Mickiewicz wrócił

do

do Paryża, gdzie zaprosił Półkownika Kamińskiego na dowódcę mającego sformować się legionu. Dziekońskiemu zaś, byłemu współpracownikowi Wilkońskiego w wydawnictwie Dzwonu Literackiego, powierzył doń werbunek. W tym to właśnie czasie poznałem osobiście Adama, u którego byłem z Andrzejem Fredrem. Z całą otwartością wypowiedział nam wówczas w jakim pozostaje stosunku tak do Towiańskiego jak i do Kościoła. Przyznał że naukę Mistrza uważa zawsze za bogatą złotodajną minę, z której dziesiątki jeszcze pokoleń szczodrą czerpać będą dłonią, nie opróżniwszy do dna tej skarbnicy duchownej; jeśli zaś opuścił koło, to dla tego jedynie że nie ma przekonania by Towiański jeden był powołany do postawienia na ziemi przyniesionej przezeń nauki. Dzieje owszem uczą, że każda wielka prawda torowała sobie drogę samoistną siłą swoją, trafiając do umysłu i sumienia górujących nad tłumem jednostek, i to nie w całej pełni doniosłości swojej, lecz cząstkowo zaledwie, jednemu tę, drugiemu inną odsłaniając tajemnicę głębin swoich. Toż samo stać się musi i z ową niezmiernej doniosłości ideą, która pokoleniu naszemu objawioną została. Każdy obrabiać ją winien po swojemu, wedle miary światła z góry otrzymanego, z całą swobodą, ale też i na własną działając odpowiedzialność. „Skrępowanie indywidualnego ducha, (mówił on,) i wzbronienie mu wszelkiego swobodnego wylewu, bez względu na wewnętrzne parcie bądź własnego przeświadczenia, bądź wymagań Bożych, szkodę tylko, zdaniem mojem, sprawie przynieść może. Owa dyscyplina biernego wyczekiwania, co utkwiwszy oczy w Mistrza, wszelkiego poruszenia się lęka, nie może się pogodzić z naturą ducha mojego, która swobodnego lotu potrzebuje. Nie umiem ja obracać się w pokoju szklankami zastawionym, gdzie każdy ruch śmielszy o coś potrącić i coś potłuc może. Mnie trzeba obszaru i swobody, żebym śmiało rozwinąć mógł skrzydła. ~~[illegible]~~ Wiem że za wolnością nietylko mylki lecz i nadużycia też idą; wiem że ja sam nie w jednem zbłądzę, nie w jednem przesadzę, ale tylko przez ścieranie się i walkę prawda się wyjaśnia i potęgi nabiera."

„Co do stosunku mego do Kościoła, ciągnął dalej, nie chcę być faryzeuszem, udając to, czego w sercu nie czuję. Wierzę wprawdzie że Kościół jest instytucyą Boską, wierzę nawet że Boski jego Założyciel nie dopuści by kiedy prawdę potępił albo błędu nauczał, ale nie taję że w oficyalnych przedstawicielach Kościoła wcale nie dopatruję życia nadprzyrodzonego i powolności natchnieniom Ducha S. Dziś Urząd Kościelny pogrążony jest w duchowym letargu, obojętny na wszystko co przychodzi z Nieba a na doczesne jedynie interesa czuły. Naprożno nań wołać by się obudził i ujrzał tę świetlaną zorzę, którą nowa prawda z nieba zajaśniała; on się odwraca od niej i dobrowolnie oczy na blask jej zamyka. Jakkolwiek ufam że pognębienia prawdy Pan Bóg nie dopuści, nie mogę wszakże wymówić odwiny, i to cięższej nawet, tych, co mając obowiązek czuwania i przewodniczenia, przykład tylko gnuśnej obojętności dają." Kiedy i o ile uprzedzenia te do Kościoła zmodyfikowały się we wrażliwym umyśle Wieszcza? — powiedzieć nie potrafię, chociaż bowiem spotykałem go jeszcze później razy kilka w towarzystwie, nigdy już jednak rozmowa na ten przedmiot się nie skierowała.

Od nieudanej próby w Rzymie, otrzymania zatwierdzenia Stolicy Apostolskiej dla posłuchionej przez się doktryny, coraz jawniej uwydatnia się u Mickiewicza przewaga kierunku politycznego nad religijnym i naukowym. Coraz mniej zagłębia się on w rozbiór kwestyj oderwanych, całkowicie zaniedbuje poezyę, poświęca się zaś wyłącznie, i to z wzrastającym zapałem zajęciom politycznym. Sfera nawet w której się odtąd obraca jest przeważnie złożona z publicystów i mężów stanu. Chodzi mu wyraźnie o zdobycie stanowiska na arenie życia publicznego, i w tym celu zbliża się nawet do ludzi z którymi całkiem już był zerwał w epoce należenia do Koła. Stosunki z Hotel Lambert wznawiają się a nawet umacniają, ale już na gruncie wspólnej działalności politycznej.

43

naprzód w Piemoncie a następnie w Krymie. Reminiscencye z epoki natchnionych improwizacyj stają mu się nawet niemiłe, jak dorosłemu mężczyźnie młodociane figle. Gdy jenerał Zamoyski, zaprezentowawszy mu małego siostrzana swego, rzekł do malca: „pamiętaj żeś widział najznakomitszego polskiego poetę." Mickiewicz odparł z wyraźnem nieukontentowaniem: „Wy mi tem ciągle ćwirkacie w oczy żem poeta! Gdybym miał klucz szambelański, tobyście zdanie moje więcej poważali."

Wyprawiwszy do Włoch legion polski, pod dowództwem półkownika Kamieńskiego, Wieszcz nasz, całkiem już przedzierzgnięty w polityka, założył w Paryżu francuski dziennik: La Tribune des Peuples. Funduszów na to przedsięwzięcie dostarczył mu Hr. Ksawery Branicki, który, oprócz kosztów redakcyi, złożył dwieście tysięcy franków kaucyi. Odpowiedzialnym wobec rządu redaktorem zrobiono niejakiego Carpentier, duszą wszakże wydawnictwa był Mickiewicz. Wpływanie na opinię publiczną we Francyi na korzyść naszej sprawy i odsłanianie wszystkich fortelów wrogiej nam polityki stanowiło główne zadanie dziennika, z którego też z wielkiem wywiązywał się powodzeniem. Kiedy Ludwik Napoleon, zostawszy Prezydentem Rzeczy Pospolitej, z pensyą pięciukroć sto tysięcy franków, zażądał podwyższenia jej do półtora miljona, Mickiewicz, przewidując że to pierwszy krok do tronu, brzydząc się samolubną ambicyą i zdradą, wystąpił razem z oppozycyą przeciw temu żądaniu. Gdy zaś, nie mogąc przeszkodzić uchwale, mniejszość odwołała się do narodu, a barykady wzniosły się raz jeszcze na ulicach Paryża, Adam, w dzienniku swoim, stanął na stronie rewolucyi, zachęcając ludność do stanięcia pod bronią. Po uśmierzeniu ulicznego ruchu, umocniony rząd Napoleona zabronił dalsze wydawnictwo Trybuny i skonfiskował kaucyę, Mickiewiczowi zaś odjął posadę bibliotekarza. Na poparcie zdania, iż w owej epoce życia Adama, działalność czysto literacka nie nęciła go

już wcale, przytoczyć mogę tę jeszcze okoliczność, że gdy Rząd Tymczasowy zniósł dekret Ludwika Filipa usuwający od katedry w Collège de France Michelet'a, Quinet'a i Mickiewicza, powracając im prawo wykładów; dwaj pierwsi wnet skorzystali z tego pozwolenia i otworzyli swe kursa, Adam zaś, w pierwszej chwili nieobecny, i za powrotem do Paryża nie ukazał się już więcej na katedrze.

Oto jest wszystko co z epoki pobytu mego zagranicą przypomnieć sobie mogłem o Mickiewiczu, a i tę odrobinę poczerpnąłem po większej części ze współczesnych opowiadań, bez możebności najczęściej sprawdzenia faktów. To też raz jeszcze powtarzam, iż są to raczej wskazówki niż materyały do biografii Wieszcza.

Zygmunt Szczęsny Feliński

Karta pamiątkowa

z ćwierćwiekowej rocznicy ukończenia szkół gimnazyalnych

1864 * 1889.

Spis

wiadomych z życia i miejsca pobytu byłych kolegów z wyższego gimnazyum 1860 – 1864 r.

Bajewski Ignacy, właściciel dóbr, etc. w Horodyszczu,
Burczyk Mikołaj, ks. pleban w Tarnowcu,
Chyliński Antoni, ks. proboszcz w Michalowu,
Czajkowski Władysław, Dr praw, adwokat, etc. w Przemyślu,
Czaykowski Robert, Dr praw, adwokat, etc. we Lwowie,
Czeżowski Romuald, ks Tow. Jezusowego w Krakowie,
Fałat Józef, ks. kanonik, katecheta w Rzeszowie,
Filipowski Antoni, profesor gimnazyalny we Lwowie,
Fischer Jan, ks. katecheta w Czerniowcach,
Hordyński Tadeusz, Radca kraj. Dyr. Skarbu we Lwowie,
Kłodzianowski Jędrzej, Dr med. kawaler order. w Aleksandryi (w Afryce),
Kolischer Fryderyk, Dr praw, adwokat w Wiedniu,
Krzysztofowicz Mikołaj, Dr praw, właściciel dóbr, etc. w Załuczu,
Lanikiewicz Józef, Starosta w Żółkwi,
Lewakowski Aleksander, sekretarz gal. Banku hip. we Lwowie,
Leszczyński Aleksander, właściciel dóbr, etc. w Żabłotcach,
Ollender Ludwik, ks. proboszcz w Stryju,
Ottmar Rudolf, kustosz biblioteki Uniwers. w Krakowie,
Pilat Roman, Dr filoz. profesor Uniwersytetu, etc. we Lwowie,
Pituszewski Szymon ks. proboszcz w Sasowie,
Rayski Albin, właściciel dóbr, etc. w Michałowicach,
Reifenkugel Karol, Dr filoz. bibliotekarz Uniwers. etc. w Czerniowcach,
Rittner Edward, Dr praw, Radca minister. kawaler order. etc. w Wiedniu,
Szczurowski August, sekretarz Namiestnictwa we Lwowie,
Szumyło Tomasz, ks. proboszcz w Kniyłówce,
Till Ernest, Dr praw, adwokat, etc. we Lwowie,
Turkiewicz Leon, ks. kanonik grem. ozdob. krzyżem pap. „pro ecclesia et pontifice" w Stanisławowie,
Urbański Aureli, V. Dyrektor Dep. rach. Wyd. kraj. i literat we Lwowie,
Wolf August, sędzia w Samborze.

47

Własnoręczne podpisy obecnych na zebraniu.

Ignacy Bajewski

Aleksander [illegible]

Ks. Szymon Pituszewski

Tadeusz [illegible]

Ks. Ludwik [illegible]

August Wolf

Rudolf [illegible]

Ks. Leon [illegible]

Józef [illegible]

Aleksander [illegible]

Robert [illegible]

Antoni Filipowski

Roman [illegible]

Aureli [illegible]

August [illegible]

Albin [illegible]

[illegible] Krzysztofowicz

[illegible]

Edward Rittner

49

AKADEMIJA UMIEJĘTNOŚCI
w KRAKOWIE.
KOMISYJA HISTORYCZNA.

DO

Wgo JMCi Pana Dra Romana Pilata
we Lwowie

Celem gromadzenia, obrabiania i wydawania rękopiśmiennych źródeł historycznych, istnieje przy Wydziale historyczno-filozoficznym Akademii komisyja historyczna.

Chcąc dla prac swoich zorganizować powszechny udział, postanowiła komisyja starać się o zawiązanie obszernych stósunków z osobami na polu historyi pracującemi, upraszając je o przyczynienie się do rozwoju jéj prac częstą korespondencyją naukową. Pożądanemi będą komisyi wiadomości szczegółowe o zbiorach rękopiśmiennych, rękopismach, dyplomatach, aktach itp; pożądaném jéj będzie dostarczenie tychże do ocenienia i użycia, pożądaném będzie dostarczenie wierzytelnych, kolacyonowanych przez członków komisyi, kopij. Liczy téż komisyja na łaskawe odpowiedzi uproszonych do poszukiwań i podawania wiadomości osób.

Jeżeli Szanowny Pan przesięwzięciu komisyi w pomoc przyjść zechcesz, racz uważać niniejszy list jako *zaproszenie na członka komisyi* a uwiadamiając nas o swojém przystąpieniu pod adresem: „Do komisyi historycznéj Akademii umiejętności w Krakowie“, dozwól, abyśmy w pracach naszych liczyli na stósunek obopólnéj czynnéj przyjaźni, na serdeczny związek, jaki między ludźmi jednego celu naukowego istnieć powinien.

Udział w pracy każdego członka wtedy tylko w publikacyjach i sprawozdaniach komisyi z nazwiskiem jego podanym nie będzie, gdy ów członek wyraźnie bezimienność sobie zastrzeże.

W Krakowie dnia 1o Kwietnia **187**4.

Przewodniczący.

Wałęwski

Dyrektor Wyd. kom. hist.

Dr J. Szujski

Sekretarz kom. hist.

Dr W. Zakrzewski

53

Wydział krajowy.
L. 18573.

W celu osiągnienia porozumienia między człon-
kami komitetów lwowskiego i krakowskiego w przed-
miocie części figuralnej ornamentacyi gmachu sej-
mowego; postanowił Wydział krajowy zaprosić człon-
ków obydwóch komitetów na wspólne posiedzenie, któ-
re się odbędzie w środę dnia 28. maja 1879 o godzinie
6½ wieczorem w sali radnej Wydziału krajowego.

Upraszamy więc, abyś WWż. Pan na to posie-
dzenie przybyć zechciał.

We Lwowie dnia 20. maja 1879.

Marszałek krajowy

[signature]

Członek Wydziału krajowego

[signature]

Z Wydziału krajowego we Lwowie.

N: 18573.

Do

Wielmożnego Pana

D-ra Romana Pilata

ck. Profesora Uniwersytetu

Z urzędu w miejscu.

57

C. k. Rada szkolna krajowa.

L. 7.933.

C. k. Rada szkolna krajowa uchwaliła zaprosić Wiel. Pana do współudziału w pracach komisyi naukowej w charakterze experta zawodowego.

O czem mam zaszczyt zawiadomić Wielm. Pana, wyrażając przy tem przekonanie, że Wielm. Pan w czynnościach ⁄. określonych §. 3. załączonego regulaminu, zechcesz komisyą naukową światłem swém zdaniem wspierać.

We Lwowie dnia 10. czerwca 1887.

Zaleski

Do

Wielmożnego Pana Dr[a] Romana Pilata,
profesora c. k. Uniwersytetu
we
Lwowie.

1. Z

18.

Skład Komisyi naukowéj

i regulamin jéj czynności.

(Uchwalony dnia 27. listopada 1886.)

§. 1.

W myśl §. 9. c.) regulaminu Rady szkolnéj krajowéj, ustanawia Rada stałą Komisyą dla naukowych spraw szkolnych.

§. 2.

Komisya ta składa się z 7 członków, których Rada pełna wybiera corocznie ze swego grona.

Z pośród tych członków Komisyi wybiera Rada pełna Przewodniczącego Komisyi; zastępcę Przewodniczącego wybiera Komisya sama.

Na wniosek Komisyi mianuje Rada szkolna, uwzględniając potrzeby umiejętności i praktyki szkolnéj zawodowych ekspertów dla współudziału w czynnościach, wymienionych w §. 3. niniejszego regulaminu.

§. 3.

Do zakresu Komisyi naukowéj należy:

a) ocenianie książek szkolnych i środków naukowych dla użytku szkolnego i do bibliotek w szkołach średnich, seminaryach nauczycielskich, szkołach ludowych i specyalnych wszelkich kategoryj, podlegających nadzorowi Rady szkolnéj krajowéj;

b) projektowanie zmian w planach naukowych, w książkach szkolnych i w instrukcyach dla poszczególnych przedmiotów nauki i wydawanie opinij ze stanowiska nauki o projektach do zmiany ustaw szkolnych.

§. 4.

Zwyczajne posiedzenia Komisyi odbywają się w stale oznaczonych terminach.

Nadzwyczajne posiedzenie może zarządzić Przewodniczący (w razie przeszkody zastępca Przewodniczącego) z własnéj inicyatywy lub na życzenie, wyrażone przynajmniéj przez trzech członków.

Do kompletu potrzeba obecności Przewodniczącego (lub zastępcy) i trzech członków wybranych z grona Rady szkolnéj.

Uchwały zapadają większością głosów.

Zresztą stosują się tu regulaminowe postanowienia co do obu Sekcyj Rady szkolnéj krajowéj.

O każdém posiedzeniu zawiadamia Przewodniczący członków Komisyi i ekspertów właściwéj grupy.

§. 5.

Wszystkie sprawy, wchodzące w zakres czynności Komisyi naukowéj, wpływają na ręce Przewodniczącego Komisyi, który dla ewidencyi prowadzi osobny protokół tych spraw.

Na każdém posiedzeniu Komisyi Przewodniczący podaje do wiadomości, jakie sprawy weszły i przydziela je do referatu bądźto wprost sobie lub innym członkom Komisyi, uwzględniając przytém ich życzenia, bądźto za zgodą Komisyi przesyła je pisemnie do wstępnego zaopiniowania innym członkom Rady szkolnéj lub osobom zawodowym, nie należącym do składu Rady szkolnéj.

Wyjątkowo może Przewodniczący co do sprawy wymagającéj spiesznego traktowania, uczynić takie zarządzenie przed posiedzeniem Komisyi.

§. 6.

Wnioski samoistne Przewodniczącego lub innych członków Komisyi mają w ogóle pierwszeństwo przed innymi sprawami.

W razie zarzutu, rozstrzyga w poszczególnych wypadkach większość Komisyi.

§. 7.

Na podstawie obrad nad referatami pisemnymi (lub wyjątkowo tylko ustnymi) przygotowuje Komisya wnioski na Radę pełną, nie rozstrzyga zatém żadnéj sprawy ostatecznie.

Przewodniczący wyznacza członka Rady szkolnéj, który na pełnéj Radzie ma referować.

§. 8.

Inni członkowie Rady szkolnéj mogą bywać na posiedzeniu Komisyi i mają głos stanowczy, jeżeli referują o sprawach im przydzielonych.

L. 21.481

Odezwa!

W odpowiedzi na szacowną odezwę Świetnego Grona profesorów z d. 14. maja r. b. l. 292 Wydział Krajowy ma zaszczyt oświadczyć Świetnemu Gronu Profesorów, że nie może się przychylić do wniosków przedstawionych w powyższej odezwie Świetnego Grona Profesorów względem nadania stypendyum z fundacyi im. Juliusza Słowackiego, a to ze względu, że obaj przez Świetne Grono Profesorów przedstawieni kandydaci nie mają wymaganej kwalifikacyi.

Pierwszy z tych kandydatów p. Dr Antoni Kalina nie jest już w chwili obecnej prywatnym docentem i nie może z tego powodu korzystać z niniejszej fundacyi zwłaszcza, że wedle art. 5. a) aktu fundacyjnego ustaje nawet wypłata przyznanej już remuneracyi, gdy docent prywatny otrzyma nominacyę na profesora. P. Henryk Jakób Kopia zaś uczęszcza obecnie już na V. rok wydziału filozoficznego, podczas gdy art. 5. b) tylko do końca III a względnie IV roku wydziału

Do
Świetnego Grona
Profesorów wydziału filozoficznego w c. k. Uniwersytecie
Franciszka I
we
Lwowie

filozoficznego pozwala korzystać z niniejszej fundacyi.

Wobec tego nie może Wydział Krajowy uczynić zadość życzeniu Świetnego Grona Professorów i musi upraszać Świetne Grono Professorów o przedstawienie mu nowego wniosku względem nadania niniejszego stypendyum ściśle w granicach aktu fundacyjnego.

Lwów dnia 16. czerwca 1888

Marszałek krajowy

Zastępca

[signature]

Członek Wydziału krajowego

[signature]

Pod. 19/6 1888

L. 505.

Wrana prof. W. Pilarskim
ad refer.

Warszawa w Marcu 1890

69

Wielmożny Panie!

W roku przyszłym, 1891, przypada Dwudziesta piąta rocznica pierwszego wystąpienia na arenę literacką wysoce zasłużonej autorki naszej, pani Elizy Orzeszkowej. Pragnęlibyśmy, aby cały świat piszący w kraju naszym uczcił ćwierćwiekowe zasługi literackie i obywatelskie pierwszorzędnej pisarki polskiej i w tym celu umyśliliśmy zgromadzić i ogłosić Album jubileuszowe, jej poświęcone. Pożądaną jest rzeczą, ażeby ta księga pamiątkowa mieściła w sobie krótkie przyczynki wszystkich literatów i uczonych naszych z dołączeniem podobizn ich rysów i podpisu.-

W tym celu pozwalamy sobie udać się do Wielmożnego Pana z prośbą, abyś raczył nadesłać najpóźniej 15 Czerwca r. b., pod adresem redakcji Tygodnika ilustrowanego (Warszawa, Trębacka, 2) albo Kłosów (Warszawa, Nowy-Świat, 41) utwór poetyczny lub prozą pisany, dowolnej treści, nie przenoszący stu wierszy sześćdziesięciogłoskowych, dołączając najlepszy swój fotogram.-

Nie wątpiąc, że Wielmożny Pan nie zechcesz uchylić się od tego zbiorowego hołdu, którym zamierzamy uczcić prawdziwą a wysoką zasługę znakomitej współobywatelki naszej, łączymy wyrazy prawdziwego poważania.-

Walerja Marrené
Józefa Sawicka
(Ostoja).

Piotr Chmielowski
L. Jenike
S. Lewental

Gebethner i Wolff
Jan Karłowicz
Leopold Méyet

Adam Pług

73

KOMITET
ZARZĄDZAJĄCY KASĄ POMOCY
Imienia Drª Medycyny
JÓZEFA MIANOWSKIEGO
dla osób pracujących na polu naukowém.

Warszawa, d. 30 Czerwca 1893 r.

№ 129.

Do
W^go Pana Romana Pilata
we Lwowie. –

Komitet zarządzający Kasą pomocy naukowej ma zaszczyt zwrócić się do Szanownego Pana z uprzejmą prośbą o łaskawy współudział w sprawie, którą szczegółowo wyłuszcza załączony przy niniejszem „Regulamin przyznawania nagród z zapisu Jakóba Natansona".

./.

Komitet, na który włożony został przez zapisodawcę obowiązek przyznawania nagród za najlepsze prace naukowe, sąd swój postanowił oprzeć na bezstronnej i umiejętnej opinii osób fachowych. – W tym celu Komitet ma zaszczyt prosić W. Pana o piśmienny, krytyczny rozbiór pracy pod napisem: W. Smoleński, Przewrót umysłowy w Polsce XVIII w. jako jednej z tych, które do nagrody kwalifikować się mogą.

Komitet nie wątpi, że Szanowny Pan prośbie tej zadośćuczynić zechce, mając na względzie doniosłe znaczenie sprawy, która stać się może i powinna dodatnim czynnikiem w roz-

woju piśmiennictwa naukowego. – Wielkie trudności w słusznem rozwiązaniu zadania jakie Komitetowi przypadło, pokonać się dadzą tylko przy współudziale ludzi nauki, dla sprawy publicznej nieobojętnych.

Z uwagi że już w początku roku 1893 Komitet musi być w posiadaniu wszystkich materyałów potrzebnych do powzięcia ostatecznej decyzyi, ośmielamy się prosić by rozbiór, o którym mowa, przed końcem ~~Stycznia~~ Lipca łaskawie nadesłany nam został.

z wysokiem poważaniem

z. Prezesa Komitetu: W. Andrychiewicz

Członek Komitetu, Sekretarz: Roman Dobiński

w lit. W. Główczewskiego w Warszawie.

77

TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
WE LWOWIE.

We Lwowie d. 12 listopada 1899

Tadeusz Wojciechowski

Szanowny Wydziale!

Komitet III Zjazdu Historyków polskich uprasza Szanowny Wydział o łaskawą pomoc w ułożeniu programu referatów dla sekcyi literackiej. Byłoby bardzo pożądanem dla nas, gdyby Szanowny Wydział raczył podać szereg kwestyj, najbardziej nadających się do omówienia na Zjeździe, wymieniając zarazem referentów, którzy podejmują się je opracować, lub przynajmniej wskazując kogo należałoby zaprosić do ich opracowania.

Ufając, że Szanowny Wydział nie odmówi Komitetowi Zjazdu swojej pomocy i ze względu na krótkość czasu udzieli nam rychło swoich wskazówek kreślimy się

z wysokiem poważaniem

L. Finkel
Sekr. Kom.

Wojciechowski

81

Lwów 25 września 1900.

L: 61774.

Wielmożny Panie!

Gdy w następstwie zamknięcia teatru hr. Skarbka we Lwowie ustały zarazem funkcye komitetu, powołanego do artystycznego nadzoru sceny i opery polskiej we Lwowie, Wydział kraj. obowiązanym jest zwrócić się do Wielmożnego Pana, jako członka tego komitetu z wyrazem szczerego podziękowania za Jego współudział w artystycznym nadzorze tego teatru.

Przez cały szereg lat, wśród trudnych nieraz okoliczności komitet teatralny stał wytrwale na straży narodowej i artystycznej godności teatru Lwowskiego i dokładał wszelkich starań, by scena Lwowska wśród zmiennych kolei losu zdołała utrzymać się na odpowiednim poziomie.

Wspełnieniu swego obowiązku czuwania nad rozwojem tej sceny popieranej hojną subwencyą z funduszów krajow. Wydział kraj. znajdował w komitecie artystycznym zawsze chętną i skuteczną pomoc, światłą i fachową radę z której korzystał w rozległej mierze. Za tę pomoc, za rzetelną pracę owianą duchem obywatelskim wyraża niniejszem Wydział kraj. komitetowi i wszystkim jego członkom najgorętsze podziękowanie.

Marszałek krajowy.

Badeni

Członek Wydziału kraj.

[signature]

Wydział krajowy we Lwowie

L: 61774.

Do

Wielmożnego Pana D^ra Romana

Pilata profesora c. k. Uniwersytetu

we

z urzędu Lwowie.